Rok VIII^my. Nr. 47.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela dwudziesta piąta po Zielonych świątkach*, dnia 17. Listop. 1844.

Religia.

Ewangielia u Mateusza świętego w Rozdz. XIII. w. 31—36.

Onego czasu mówił Iezus rzeszom tę powieść: Podobne iest królestwo niebieskie ziarnu gorczycy, które wziąwszy człowiek, wsiał na roli swoiéy; które naymnieysze iest ze wszystkiego nasienia; ale kiedy urośnie, większe iest ze wszystkich ziół ogrodowych; i stawa się drzewem, tak, iż przychodzą ptacy niebiescy, i mieszkaią na gałązkach iego. Inszą powieść powiedział im: Podobne iest królestwo niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta, zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka zakwaśniała. To wszystko mówił Iezus w powieściach do rzeszy; a bez powieści nie mówił im, aby się wypełniło to, co iest rzeczono przez Proroka, mówiącego: „otworzę usta moie w powieściach; opowiem skryte rzeczy od założenia świata.“

Obiaśnienie.

Wyszedłszy Pan Iezus razu pewnego z domu w Kafarnaum, siedział nad morzem Genezaret. I zebrały się do Niego wielkie rzesze, tak, iż wstąpiwszy w łódź, siedział, a wszystka rzesza na brzegu stała. I nauczał ie w podobieństwach, a między innemi powiedział i to, cośmy w dzisieyszéy Ewangielii świętéy czytali: „Podobne iest królestwo niebieskie ziarnu gorczycy, które wziąwszy człowiek, wsiał na roli swoiéy; które naymnieysze iest ze wszystkiego nasienia; ale kiedy urośnie, większe iest ze wszystkich ziół ogrodowych, i stawa się drzewem, tak, iż przychodzą ptacy niebiescy i mieszkaią na gałęziach iego.“ W tém podobieństwie, kochani Bracia, przepowiada Zbawiciel rzeszy, między którą było wielu, co weń nie wierzyło i co czychało na Iego życie, przyszłość królestwa swego na téy ziemi, to iest: kościoła; i to w tym celu, aby otworzył nieprzyiaciołom oczy, iżby zaniechali swoich zamiarów, a wzięli się do Boga ku zbawieniu dusz swoich, gdyż wszelkie ich zabiegi staną się nadaremne. Kościół, mimo ich złości, wzrastać będzie, i w krótkim czasie stanie się iakby rozłożystém drzewem, pod którego cieniem wszystkie ludy spoczywać będą w pokoiu. To przepowiedzenie sprawdzało się i sprawdza po dziś

dzień; bo słowa Zbawiciela nie mylne. Początkowo dwunastu tylko galileyskich prostaczków przyłączyło się do Iezusa i ci składali piérwiastkowy kościół. Coraz daléy więcéy prawda przybywało wiernych, aleć ich liczba zawsze małą była, bo przy wniebowstąpieniu Pańskiém ledwie pięćset dusz wynosiła, a między tymi nie mało znaydowało się takich, co ieszcze byli słabi w wierze świętéy; bo właśnie przy owém rozstaniu się wymawiał im Zbawiciel niedowiarstwo ich i zatwardzenie serca, iż tym, którzy Go widzieli zmartwychwstałego, nie wierzyli: „Podobne iest królestwo niebieskie ziarnu gorczycy, które wziąwszy człowiek, wsiał na roli swoiéy; które naymnieysze iest ze wszystkiego nasienia; ale kiedy urośnie, większe iest ze wszystkich ziół ogrodowych i stawa się drzewem.“ (*) Tak się działo i dzieie z kościołem Chrystusa. Po zstąpieniu Ducha Przenayświętszego na Apostołów w dzień świąteczny, zaczął coraz bardziéy wzrastać; bo oto na piérwsze kazanie świętego Piotra, trzy tysiące dusz do niego przybyło. W innym dniu do pięciu tysięcy mężów nawróciło się, a może i pare tysięcy niewiast i dzieci. Nie długo potém cała Samarya przyięła słowo Boże. Późniéy w stołeczném mieście Syryi, w Antiochii, tak się liczba wiernych powiększyła, iż ich tam poraz piérwszy zaczęto nazywać Chrześcianami. Z Azyi przeszła nauka Iezusa Chrystusa do Europy i Afryki, kraiów ucywilizowanych, i to ieszcze za życia Apostołów; a chociaż przez trzy wieki, naypiérw Żydzi, a potém Poganie, mordowali Chrześcian mieczem i ogniem, przecież ta krew, iak się wyraził stary Tertulian, stawała się nasieniem Chrześcian. Poszli w rozsypkę Żydzi, runęło Pogaństwo, a krzyż Zbawiciela zaiaśniał na świątyniach wiernych i bramach miast i szczytach pałaców cesarzów i królów, co przed Nim zgięli kolana. O! co za szybki wzrost! iakże w krótkim czasie to maleńkie ziarnko nauki Iezusa wyrosło w wielkie, wspaniałe i rozłożyste drzewo, pod którego pocienie ludzie wszelkich stanów i kraiów udaią się, aby tam znaleźli pokóy i bezpieczeństwo we wszelkich przygodach w życiu i śmierci. Potém przyrównał Pan Iezus naukę kościoła swego do kwasu: „Podobne iest królestwo niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta, zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka zakwaśniała.“ Znacie, Bracia naymilsi, kwas, a iego własności. Odrobinka onego przeymuie nieznacznie wielką ilość mąki, i sprawia, że chléb z niéy iest smacznieyszy i zdrowszy. To samo się dzieie i z nauką Zbawiciela. Gdy On przyszedł na ten świat, po wszystkich ziemiach grube panowało Pogaństwo, ciemnota zabobonu tłumiła wszelkie światełko rozumu; a lubo tu i ówdzie uznano głupstwo, to na iego mieyscu nie umiano czegoś lepszego postawić, i namiętności kierowały życiem. Ieden tylko naród żydowski brzydził się Pogaństwem i wyznawał prawdziwego Boga. Cóż po tém, kiedy w postępkach swoich Onego się zapierał, kiedy żył iak Poganie! Wszystko więc było surowe, niemal zwierzęce. A iakąż zmianę ta odrobina niepoiętéy mądrości Boga, ta nauka Iezusa Chrystusa w ludziach zdziałała! Poganie, co wszelkim występkom stawiali ółtarze, co na ubłaganie

(*) Roślina gorczycy w wschodnich, ciepłych kraiach wyrasta do sześciu stóp wysokości, staie się drzewem i dopiero po kilku latach siemię wydaie.

niemych bożków swoich, ludzi nawet zabiiali na ofiarę, i rozpuszczali się na wszelkie bezwstydy, w czasie swoich uroczystości; Poganie, mówię, co nie znali żadnego hamulca na namiętności ludzkie; dostawszy się pod ono drzewo, do kościoła Iezusowego, skosztowawszy Iego nauki, w duchu i prawdzie, zaczęli oddawać cześć Naywyższemu, zaparli się samych siebie, wzięli swóy krzyż, i naśladowali Chrystusa! Rozpatrzcie się, Bracia, w życiu pierwiastkowych Chrześcian, a przekonacie się o prawdzie tego wszystkiego. I czemuż to macie się rozpatrywać w życiu p i é r w s z y c h Chrześcian, a nie teraźnieyszych?... Bo u nich większy dowód. Piérwsi Chrześcianie z Żydów, z Pogan powstali. Byli więc wychowani wśród zabobonów, ciemnoty, złego, rozwiozłego życia i w to wnarowieni. A przecie, przyiąwszy naukę Iezusa Chrystusa, nic z dawnego życia nie zotrzymali, zupełnie w nowych odrodzili się ludzi. Otóż, iaka moc téy świętéy wiary naszéy!

Nam zaś, iuż z chrześciańskich zrodzonym rodziców, iuż od kolebki w nauce Chrystusa wychowanym, z daleko większą łatwością powinno przychodzić to życie chrześciańskie! i przychodzi téż w istocie! A czemuż przecie tak go mało między nami? Czyli ta nauka Zbawicielowa utraciła na swoiéy mocy? — Ach nie! Iak wyszła z ust samego Boga, taką pozostała do dziś dzień; ludzie, ludzie tylko opuścili ręce i poprzestali na samém imieniu; a imię nie zastąpi uczynku. Imię iest tylko suknią, a suknia nie zakryie złego życia. Prawda, żeć iest przysłowie: iak cię widzą, tak cię piszą; ale to przysłowie iest tylko na ziemi, nie w niebie; u ludzi, nie zaś u Boga. Lepiéy na to pamiętali piérwsi Chrześcianie, co powiedział Pan Iezus: „nie ten wniydzie do królestwa niebieskiego, który woła: Panie! Panie! ale ten, co czyni wolą Oyca, który iest w niebiesiech.“ Dla tego nie przestawali na imieniu samém, lecz z całą gorliwością doskonalili się; bo to iest wolą Oyca niebieskiego. Zbawiciel wyrzekł: bądźcie doskonałymi, iak Oyciec niebieski doskonały iest. Sama doskonałość nie przyidzie, tak, iak sam kwas nie włoży się w mąkę. Trzeba go włożyć, a skoro się włoży, nie wyrzucać go z tamtąd; bo inaczéy nie przeymie mąki. Żebyśmy przyszli do téy doskonałości, potrzebnéy do nieba, nie zaś, nie kiedyś, ale teraz, ale zaraz, oto z samego początku brać się do pracy trzeba. Zacząć od małego, iuż w małém bydź wiernym, a przyidzie się daleko. Bo z małego ziarnka nie będzie wielkiego drzewa.

A więc, Bracia! weźmy się szczérze do roboty, a łaska Boga dobrotliwego wspomagać nas będzie.

Zdania Oyców świętych.

„Kto bardziéy miłuie świat, aniżeli Boga, bardziéy iego zbytki, aniżeli skromność, bardziéy opilstwo, niż wstrzemięźliwość, bardziéy rozpustę, niż czystość: ten idzie za czartem, i z nim weydzie na wieczne męki;“ mówi Bernard święty.

Rozmaitości.

S t a c h.

„O! Stachu, Stachu! iużeś to wrócił? iak się masz braciszku! póydź, póydź do karczmy, golniem sobie kilka półkwaterczy!“ wołali parobcy na syna Zaradnego,

co służył we dworze do pańskich koni, i był poiechał z dziedzicem w krakowskie. „„Bóg zapłać,““ odpowiedział Stach, i uściskawszy się z swymi znaiomkami, rzekł: „„wódki ia nie piię, bo w krakowskiém iuż się iéy wyrzekli; a wszedłszy do karczmy, zawołał: „„garniec piwa!““ — „Co? piwa?“ odezwał się Szymsiak, „ono ci do tańca ochoty nie doda.“ — „„Oy co doda, to doda,““ odpowiedział Stach, i począwszy wodzić tony przed skrzypkiem i dudą, kiwnął na swoie dziewczę Iadwisię, a schwyciwszy ią pod pachy, wziął się popisywać krakowskim tańcem, co raz to iednę zwrotkę z następuiącéy piosnki ochoczo wyśpiéwuiąc:

Czy do pracy świtem śpieszę, Czy w mrok wracam z niwy; Zawsze śpiéwam, wciąż się cieszę, Bom chłopek szczęśliwy.

Skoro tylko w szary dzionek, Gdy przygasną zorze, W polu zanuci skowronek, Iuż i ia na dworze.

Rzeźwy, złożywszy me dzięki Stwórcy ziemi, nieba, Biorę sierp lub cep do ręki I ruszam gdzie trzeba.

Choć się nieraz dozna znoiu Przy iakiéy pogodzie, Miłoż spocząć koło zdroiu W drzew cienistych chłodzie.

Zaszło słońce, iuż się mroczy, Skończyła się praca, Człowiek za pługiem ochoczy Do domu powraca.

Dla mnie z wiosny kwitną sady, Zieleni się błonie, Dla mnie kłos z początku blady, W lecie złotem płonie.

Gdyby ruta siano w szopie I bróg niém nabity; Na zagonach snop przy snopie, A kłosy iak kity.

Niechay zagra przy niedzieli Skrzypek choć fałszywy, Z serca się człek rozweseli, Bo istnie szczęśliwy.

Na pałacbym się nie zgodził Zamieniać méy chatki, W niéy się iuż móy oyciec rodził, Ia i moie dziatki.

Domek schludny, statek całki, Strój od święta suty, W stayni konie gdyby gałki, A wóz nowo kuty.

W oborze bydełko tłuste, Chleba pełne stogi, Komory także nie puste, I iestżem ubogi?

Do ziemi konar iabłoni Pod owocem gnie się, Lecąc z miodem pszczółka dzwoni, Bo pieniążki niesie.

Mém siedzeniem czysta ława, Łożem trawnik buyny. Topór, dłutko, ma zabawa, Zégar, kogut czuyny.

Gdy oddam co patrzy komu, Com winien odrobię, Wraz mam święty pokóy w domu, Iużem panem sobie.

Sam dziedzic choć liczy krocie, Przecież mnie szanuie; Bo wie, że ia na nie w pocie Dla niego pracuię.

Te stroie, karety, cugi, Te złote pałace, Sług w galonach szereg drugi, Naszych to rąk prace!

Wszak nasz kray rólnika plony Tak daleko słynie, I czyż dla iego obrony Kmiotków krew nie płynie?

Pomną wrogi, wie świat cały, Co chłop polski zdoła, Kiedy go na pole chwały Oyczyzna zawoła.

Wdzięczny Bogu, wierny panu, Na los się nie gniewam, Kontent zawsze z mego stanu, Pracuię i śpiéwam.

Pan tylko o sławie marzy, Nie śpi bogacz chciwy, Dla mnie dość, co mi Bóg zdarzy, Iestem chłop szczęśliwy.

Żaden z parobków nie przeszkadzał Stachowi. Wszyscy stali na około, przypatruiąc się, iak krzesał podkówkami (bo nie miał pludrów, ani waspańskich bótów, i choć młody, ubierał się po dawnemu), i przysłuchuiąc się iego śpiéwce. Gdy skończył, rzekł Wach do Grzeli: „Diaski wezmą, on nas wszystkich teraz zakasuie.“ — „„Nie daycie się,““ odezwał się do nich stary Zaradny, „„zaniechaycie wódki, nauczcie się od niego w mieysce plugawych, przystoynych piosnek, a wszystko póydzie dobrze.““



Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)